Nr. 170. Kraków, sobota 20 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Trzy wnioski.

We wtorek odbyło się posiedzenie Koła polskiego, z którego — jak zwyczajnie — wydano komunikat do „zaprzyjaźnionych“ gazet. Nie zajmowalibyśmy się wcale tem posiedzeniem, które nie zawierało żadnego ważniejszego momentu, mimo że sytuacya polityczna jest ciągle niewyjaśniona; Koło polskie nawet teraz, kiedy wskutek sprawy Wahrmunda parlament i cała opinia publiczna są silnie poruszone, nie ma nic ważniejszego do omawiania, jak — kolczykowanie świń i tym podobne „pierwszorzędnej“ wagi sprawy. Poza tem Koło dyskutowało nad trzema wnioskami, które zasługują na omówienie dla scharakteryzowania „zmian“, jakie rzekomo w Kole zaszły.

Dawniej mówiono: Koło jest konserwatywne, otacza się tajemnicą, najważniejsze sprawy albo ubija na poufnych posiedzeniach albo pozostawia prezesowi dowolną decyzyę; dziś Koło jest „demokratyczne“, a tem samem przypisuje sobie właściwości demokratyczne, tj. jawność obrad, informowanie kraju o swoich krokach i uchwałach, wspólną pracę z ograniczeniem władzy pojedyńczych osób. W teoryi tak się mówi, a w praktyce robi się coś zupełnie odwrotnego. Wykazują to wspomniane trzy wnioski, których inicyatorami są posłowie Staniszewski, Löwenstein i hr. Dzieduszycki.

Poseł S t a n i s z e w s k i — dwóch o tem nazwisku zasiada w Kole: jeden jest posłem z Krakowa, drugi należy do ludowców; wnioskodawcą był niewątpliwie poseł krakowski — postawił wniosek, aby „drobne sprawy oddano prezydyum do załatwienia, a w Kole załatwiano tylko sprawy, mające ogólne znaczenie krajowe“. Co znaczy taka dyrektywa, zrozumie każdy, znający praktykę parlamentarną przywódców Koła. Od szeregu lat, od czasów „żelaznej ręki“ Grocholskiego i „regimentarstwa“ Jaworskiego, praktykowało się systematycznie odbieranie Kołu decyzyj w najważniejszych sprawach pod pozorem potrzeby nagłej decyzyi; rozstrzygała je na własną rękę komisya parlamentarna, albo sam prezes. Obecnie można będzie na podstawie wniosku p. Staniszewskiego to prawo zwyczajowe zamienić w stałe prawo formalne, a ciekawiśmy, kto będzie rozsądzał, czy sprawa jest „drobna“, czy też ma „ogólne znaczenie krajowe“. Pod jednę i drugę kategoryę można submitować, co się komu żywnie podoba, a w rezultacie pp. Głąbiński, Dzieduszycki i Stapiński, jako prezydyum, będą decydowali o głosowaniu całego Koła.

Drugi wniosek hr. D z i e d u s z y c k i e go jest najwymowniejszą ilustracyą „wolności słowa“, panującej w Kole. Hr. Dzieduszycki żąda, aby „mowcy Koła polskiego, przemawiający w Izbie, przedkładali prezydyum projekty swych mów“. Formalnie zatem cenzura nad ludźmi dorosłymi i zapewne „politykami“. Dotąd słyszeliśmy, że Koło narzuca swą cenzurę pismom krajowym, teraz rozszerza się „myśl narodowa“ jeszcze w kierunku kneblowania „wybrańców narodu“. Nie wiemy, jakimi pobudkami, a może doświadczeniami kierował się hr. Dzieduszycki, stawiając swój wniosek. Gdyby nie pochodził z tak „poważnej“ strony, mielibyśmy skłonność uważać go za wyskok albo zazdrości, albo obawy, aby prezes Głąbiński np. nie powiedział czegoś w Izbie, co nazbyt „trąciłoby“ demokratyzmem, co uraziłoby hr. Wojciecha i jego 9 bliższych przyjaciół politycznych.

Trzecim wnioskodawcą był poseł dr Loewenstein, który przemawiał imieniem komisyi prasowej Koła. Proponuje on informowanie pism krajowych podzielić na sprawy mniejszej i większej wagi, dalej „wyszukanie dróg dla informowania prasy zagranicznej o sprawach polskich“, a wreszcie „aby członkowie Koła opodatkowali się po 20 K miesięcznie“ na powyższy cel.

To więc, co dotąd robili poszczególni kołowcy przez informowanie prasy na własną rękę — naturalnie z uwzględnieniem „swojej“ prasy — tudzież co robiło całe Koło, nakazując lub zakazując coś całej prasie, — ma teraz być ujęte w system, ma być powierzone pewnej komisyi. Będzie więc teraz od kilku ludzi zależało, czy kraj dowie się o naradach Koła, czy krajowe pisma zeskamotują niewygodne Kołu mowy i jakie kukułcze jaja będzie się składało w redakcyach pism zagranicznych. Nie wystarcza już Kołu, że jego kreatury wydają „Polnische Post“ i „Poln. Corresp.“, obliczone na bałamucenie pochlebstwami opinii w kraju i na jednostronne przedstawianie stosunków wobec zagranicy. Teraz, o ile kołowcy zdecydują się sięgnąć do s w o j e j kieszeni, będziemy mieli całą orgię fałszów i przekręcań, aby tylko „powaga“ Koła i „znakomita administracya“ Galicyi nie zostały broń Boże na szwank narażone.

Czytelnicy nasi, którzy znają „stosunki“ łączące nas z Kołem polskiem, zapytają zapewne: co nas, przeciwników Koła, mogą interesować takie lub owakie jego wnioski lub uchwały? Odpowiemy na to, że bardzo dużo nas interesuje pytanie, czy panująca obecnie deprawacya umysłowa w Kole i za jego przyczyną w kraju ma być nadal utrzymana, a nawet wzmocniona; czy zgubny wpływ polityki kołowej na polityczne interesy kraju ma znaleźć jeszcze silniejszą podstawę w kneblowaniu wolności słowa, autokracyi prezydyum i korumpowaniu prasy. My zwalczamy politykę Koła polskiego i dlatego każdy jego krok, wywołujący słuszną krytykę, znajdzie u nas odgłos, znajdzie należyte oświetlenie.

Mowa posła tow. dra Diamanda.

Na posiedzeniu Izby posłów z 17 b. m. wygłosił poseł Diamand mowę, którą podajemy w obszernem streszczeniu:

Na wstępie zaznaczył jako niebywałe uroszczenie ze strony Koła polskiego, że zastępca Abrahamowicza w dyskusyi, poprzedzającej dyskusyę budżetową, śmiał imieniem Koła polskiego oświadczyć, że poseł Daszyński nie jest uprawniony do przemawiania imieniem ludu polskiego. Należy raz przecież zbadać, kto ma prawo imieniem Galicyi przemawiać. Pracą i wynikami jej należy dowieść twierdzenie.

Przeciw Kołu polskiemu.

Główną przyczyną, która powoduje Koło polskie do podobnego przypuszczenia, jest zasada solidarności tego klubu. Właśnie ta solidarność jest głównym powodem słabości Koła. Solidarność jest winna temu, że odebrała Kołu znaczenie, jakiego ono dawniej zażywało. Jeżeli poseł Daszyński wskazał na różnicę między Głąbińskim a Jaworskim, to miał przez to na myśli nietylko różnicę w zdolnościach politycznych i zręczności, które to zalety Jaworski posiadał w nadzwyczajnym stopniu, ale miał także na myśli rzeczowe różnice w całej polityce, czego nikt nie może ukryć. Koło polskie składa się z różnorodnych żywiołów: są tam radykalni i konserwatywni, reprezentanci przemysłu, kapitału, wielkiej własności i małych włościan. Jak może podobny klub tak różne interesy tych warstw ludności kraju zastępować? Jeżeli chodzi o podjęcie akcyi, to Koło właśnie przez swą solidarność najmniej jest zdolne do akcyi. Całą masę intryg, rozgrywających się codziennie w tym klubie, odnieść należy do sprzeczności, ujawniających się przez to, a

wstrętna forma walki tego klubu

jest wypływem tej solidarności.

Koło polskie pojawiło się osłabione w tej Izbie, ponieważ socyalne przeciwieństwa stały się w niem większe, chociaż na z e w n ą t r z odniosło rezultat taki, że partya ludowa przyłączyła się do Koła. Jest to przecież tylko nieudanym rezultatem, gdyż przeciwieństwa stały się tylko jeszcze większe. Także działalność Koła w parlamencie udowadnia słuszność tego twierdzenia. Jeżeli rozważy się mowy członków Koła z bliska, to słychać tylko „oskarżenia“ na rząd, do którego przecież samo Koło należy. Słychać tylko oskarżenia i znowu oskarżenia i potępienia tego wszystkiego, co czynią zastępcy tego klubu, zasiadający w rządzie. Ta

demagogia partyi rządowej,

to wyrzekanie się własnych ministrów daje świadectwo t c h ó r z o s t w a, politycznej n i e s z c z e r o ś c i i n i e m o r a l n o ś c i, gdy skarżą się na błędy parlamentaryzmu.

To tchórzostwo jest główną przyczyną tego, że w p a r l a m e n c i e n i c s i ę n i e r o b i. Gdy jakikolwiek interes ludowy ma być tłumiony, wówczas wszystkie partye rządowe stają po stronie ministerstwa.

Koło polskie w specyalnych wnioskach oświadczyło się zgodnem ze stanowiskiem socyalnej demokracyi pod względem

drożyzny środków żywności,

głosowało jednakże p r z e c i w wnioskom socyalnych demokratów, ponieważ nie chciało popierać socyalno-demokratycznego wniosku. Jest to charakterystyczne dla n i e s z c z e r o ś c i polityki Koła.

W komisyi podatkowej mowca postawił wniosek o z n i ż e n i e c e n s o l i, co jest żądaniem Koła i oddawna ludności. Zastępcy polskiego ludu głosowali jednakże p r z e c i w wnioskowi.

Galicya jest krajem ubogim w przemysł. Wszystko pragnie, by Galicyę uczynić k r a j e m p r z e m y s ł o w y m, kulturalnym. Galicya ma niebywałe bogactwa nafty. Cóż jednakże uprzywilejowani zastępcy ludności galicyjskiej z tego uczynili? Przez anarchistyczną produkcyę n i s z c z ą b o g a c t w a k r a j u. W barbarzyński, dziki sposób naftę musi się odprowadzić do rzeki, a pola są zniszczone.

Poseł S t a n i s z e w s k i: Daj nam pan dobrą radę, co mamy czynić.

Pos. D i a m a n d: Postawiliśmy wniosek, by

znieść podatek naftowy

i podwoić konsumcyę. Z m u ś c i e p a n o w i e m i n i s t r a s k a r b u, by to zrobił. Jeżeli en tego nie uczyni, w y d a l c i e g o z e s w e g o k l u b u, ponieważ przez to z d r a d z i ł i n t e r e s y k r a j u.

Czyż więc panowie, którzy d e p t a c i e n o g a m i i n t e r e s y k r a j u, możecie twierdzić, że wy jedynie jesteście uprawnieni do zastępowania interesów kraju? Czy może jesteście uprawnieni do wystepowania jako narodowi przywódcy kraju? W tej mierze wystarczającem jest wskazać na ławę moskalofilów. A chociaż trzebaby to jako drobny objaw oznaczyć, który nie jest miarodajnym, to przecież trzeba przypomnieć, co n a r o d o w i d e m o k r a c i w W a r s z a w i e u c z y n i l i:

Goście Mikołaja krwawego

byli ich gośćmi; narodowi demokraci t y c h ś c i s k a l i, którzy w Petersburgu ściskali krwawe ręce oprawców.

F. ANSTAY.

Dlaczego przestałem pisać powieści.

3

Niemniej przyznaję się jednak, że mogłem zwyciężyć w sobie uczucia samozadowolenia. Takie wyjątkowe okoliczności, które stały się moim udziałem, były bardzo pochlebne dla autora. Bez żadnego namysłu, często zupełnie bezwiednie stworzyłem cały szereg zmyślonych charakterów, które były tak realne i tyle miały w sobie prawdy życiowej, że w literalnem znaczeniu tego słowa ożyły.

Jedyną niewygodną stroną tej niemomentalnej płodności umysłowej, była tylko ta, że wszystkie te osobniki żyły kaźdy na swój rachunek.

Ale zbliża się godzina, gdy wszystko to, co przeżyłem w porównaniu z tem, co przeżyć miałem w niedalekiej przyszłości, zdawało się nie być niczem innem, jak tylko zwyczajną bagatelką. Jak się okazało, że prawdziwe nieszczęście stworzone mogą zbyt silną wyobraźnią, było jeszcze przedemną. Zaczęło się z chwilą gdy Desmondes przestąpił próg mojego domu. Nie potrzebuję chyba przypominać, że Desmondes był nieposolitym złoczyńcą „Zatrutej polewki“ i przy całej wrodzonej mi skromności nie mogę nie przyznać, że był rzeczywiście bardzo sprytnym złoczyńcą.

Przyjechał do mnie olbrzymim automobilem, w który zaopatrzyłem go, gdyż tego wymagał interes mojej powieści i gdy wszedłszy do domu mego zdjął maskę i futrzane okrycie, okazało się, że miał na sobie czarne, eleganckie ubranie, w którym odrazu mógł się znaleść w salonie. Do rozporządzenia jego dałem pokój bawialny, gdzie przesiadywał po całych dniach, nic nie robiąc, wypalał tylko niezliczoną ilość papierosów i obmyślał swoje szatańskie oszustwa.

W godzinach obiadowych przyłączał się do naszego towarzystwa, które się zbierało przy table d'hote (wyrażam się tak, gdyż w rzeczywistości utrzymywałem całą restauracyę, tylko z tą różnicą, że nie wyciągałem z tego żadnych korzyści). Ze smutkiem zauważyłem, że zapłatał w swoje sieci matkę Cedrica. Ostatnia z uporem starała się nas przekonać, że Desmondes jest człowiekiem wielkiej wartości moralnej, tylko przez nikogo nie zrozumiany. I gdy pewnego razu ośmieliłem się powiedzieć, że może się myli, i że pewnego pięknego dnia okaże się, że nie jest tym, za kogo go brała, pogniewaliśmy się zupełnie poważnie z szanowną staruszką po tej rozmowie.

Ale ponieważ nie mogłem jej uzasadnić mego podejrzenia, to naturalnie uważałem, że lepiej będzie nie mieszać się do ich spraw. Co się dotyczy mego bohatera, to jak się pokazało, była to natura pospolitsza, niż mnie się zdawało, więc naturalnie wpadł odrazu w sidła Desmonda i oczarowany uwielbiał go wprost.

Ale muszę zaznaczyć, że Jolanda została wierną mojemu przekonaniu o niej, gdyż była rzeczywiście dziewczyną bez zarzutu i instynktownie unikała wszystkich jego zabiegów. On zaczął mścić się i podburzał przeciwko niej jej ukochanego, jak tego można było spodziewać się od takiego łotra. W jaki sposób to osiągnął, nie wiem, gdyż nie bylem przy tem, ale Cedric zaczął okazywać Jolandzie jawną obojętność, a nawet wstręt. W tym czasie naturalnie napady rozpaczy u Jolandy powtarzały się coraz częściej i opuszczała dom nasz co chwilę z zamiarem odebrania sobie życia.

Szlachetna Marta, jak się otwarcie do tego przyznawała, nie mogła znosić Desmonda, który w stosunku do niej przybierał zwykle grzecznie-ironiczny ten, którego zwykle nie znoszą niemłode przywoite służące.

Czułbym się o wiele spokojniejszy, gdybym mógł wiedzieć, co obmyśla mój gość, spędzając długie godziny w samotności w moim saloniku. W powieści zlekka tylko napomknąłem (jedynie tylko dla efektu, gdyż nie należało do mego tematu), że mój złoczyńca w chwilach wolnych zajmował się anarchistycznymi czynnościami. Nie zbyt to przyjemnie przypuszczać, że poświęcał te godziny nad przyrządzaniem jakiej bomby czy czegoś w tym rodzaju.

Jedynie z tego względu, gdy zjawił się u mnie pewien niemłody pan w binoklach z oswojonym wężem w ręku (zupełnie nieszkodliwym) i okaryną, prosząc mnie, bym go przyjął na mieszkanie płatne, zgodziłem się natychmiast, nieskrywając radości, chociaż wiedziałem, że używa haszyszu. Muszę was objaśnić, że nieznajomy, jak się domyślam z pierwszego wejrzenia, był nikt inny, tylko znakomity ekscentryczny amator-szpieg, Ramsay-Rol.

Niektórzy krytycy wspominali coś o tem jego podobieństwie z Scherlokiem Holmesem, ale muszę wyjaśnić, że jeśli jest jakieś podobieństwo pomiędzy nimi, to tylko rzecz najprostszego wypadku. Ramsay-Rol—jest zupełnie oryginalnym płodem mojej wyobraźni, prócz tego, metody mego agenta różnią się od sposobów używanych przez znanego jego konkurenta. W każdym razie postanowiłem przyjmować lekceważeniem podobne zaczepki krytyków.

Od chwili zjawienia się Rola, czułem się o wiele spokojniejszym. Przygotowałem mu pokoik na piętrze, gdzie mógł swobodnie zabawiać się swym wężem, okaryną i żuć haszysz. Często bardzo zachodziłem do niego porozmawiać i zawsze zastawałem go nad Euklidesem. Podług niego był on o wiele więcej interesujący i bez porównania artystyczniej ilustrowany niż dzisiejsze pisma. Na nieszczęście nie pozwalałem moich podejrzeń co do Desmonda i pozwalał sobie niekiedy na tak ostre odpowiedzi, że gdybym go

Narodowi demokraci wystawiają się za reprezentantów urzędników i poseł German wygłosił wyborną mowę o położeniu urzędników i obowiązkach rządu.

Czy jednakże mowa ta stoi w zgodzie z tem, co czyni Koło polskie w Radzie państwa? Kiedy płace służby kolejowej i pocztowej, oraz robotników fabryk tytoniu i solnych chciano poprawić i gdy Korytowski powiedział, iż nie uznaje ustawowego uregulowania stosunku urzędników państwowych do państwa, głosowali przeciw wnioskom i aplaudowali ministrowi.

Minister przedkłada ustawę, która, gdyby członkowie Koła polskiego faktycznie byli posłami galicyjskimi, musiałaby natychmiast spowodować

wotum nieufności dla ministra skarbu.

Chce on podwyższyć podatek od wódki w niesłychany sposób; gdzież jest to oburzenie, na jakie zasługuje plądrowanie kieszeni kraju i ubogiej ludności.

Ks. Pastor: Czekaj pan tylko!

Poseł Diamand: Dlaczego mam czekać? Wiem wszystko, co wczoraj w waszem Kole mówiono.

Ks. Pastor: Ma pan szpiegów?

Poseł Diamand: Ze szpiegami bym nie przestawał. Są to może panowie, którzy szukają rady. — To przedłożenie powinno przynajmniej wywrzeć stanowczy wpływ na stanowisko Koła polskiego, ale „jedyni zastępcy Galicyi“, nie mają nic innego do czynienia, jak obciążać biednych chłopów.

Ks. Pastor: Skąd pan to wiesz?

Poseł Diamand: Czyim mężem zaufania jest właściwie Korytowski? Jest niestety galicyjskim ministrem i na nas spada za niego odpowiedzialność.

Korytowski przeciw Galicyi.

Kiedy chodziło w komisyi podatkowej o rozdział podatku od samochodów na pojedyncze kraje według długości kilometrów dróg w tych krajach, galicyjski autonomiczny minister skarbu był przeciwny temu. Galicya dostałaby przecież pieniądze, a jednak powzięto uchwałę, według której Galicya dostanie minimalną sumę, a pieniądze dostanie Austrya Dolna, która bez przerwy czerpie z Galicyi.

Poseł Mühlwert: Co Austrya Dolna czerpie z Galicyi?

Poseł Diamand: Jest przecież faktem, że główne miasta ściągają środki z całego państwa. — Wszystkie te szkodzące krajowi uchwały przyszły do skutku przy pomocy Koła polskiego. Z pewnością jest przyjemne uczucie, jeżeli klub ma dwóch ministrów, ale minister skarbu nie jest wart wielkich pieniędzy, jakie wymaga od kraju. Minister skarbu chce przyznać opust w podatku domowo-klasowym, z tego chłopi otrzymają po 1 K 50 h opustu, a płacić będą 10 do 15 K więcej podatku spirytusowego.

Ks. Pastor: Nie trzeba tyle pić.

Poseł Diamand: Ciężko jest powiedzieć chłopu, by nie pił.

System podatkowy Korytowskiego

i Koła polskiego istnieje we wyśrubowaniu w nieskończoność podatków konsumcyjnych, w ucisku ubogiej ludności, a w stałem powolnem opuszczaniu w podatkach bezpośrednich. Czyż wobec tego ci panowie mają prawo przedstawiania się jako uprzywilejowani zastępcy Galicyi?

Głąbiński mówi inaczej, a robi inaczej.

Prezes Koła polskiego krytykował w najostrzejszy sposób system ministra skarbu, ale ci jedyni zastępcy Galicyi głosują za tym systemem. Kraj podobnego ministra i polityki nie może dłużej znieść. Możliwem jest, że jeszcze przez pewien czas będą gospodarowali, ale czy nie widzicie tej przepaści, do jakiej doprowadzacie kraj?

Solidarność Koła polskiego jest wykorzystywaną dla bardzo słabej warstwy i pojedynczych indywiduów, które nie wypełniają swych obowiązków wobec kraju. Nie wykonują swego obowiązku wobec ludu, jeżeli nie głosują z nami przeciw takiemu ministrowi. Prawdziwi zastępcy ludu w Kole polskiem muszą powiedzieć: Nie zdradzimy ludzi, nie obciążymy chłopów nowym podatkiem od wódki; pragniemy uregulowania naszej administracyi; pragniemy uregulowania naszych stosunków; Koło polskie nie jest naszym ideałem, ale ideałem naszym jest lud; dla ludu pracujemy, jeżeli nie z Kołem polskiem, to przeciw niemu.

To jest

polityka sześciu posłów polskich,

zasiadających na ławach socyalistycznych. Jesteśmy społecznie połączeni, silnie wewnętrznie połączeni wewnętrznemi przekonaniami i zapatrywaniami; pod względem jednak narodowym zupełnie niezawiśli. To jest droga, którą iść należy, jeżeli Izba ta ma być Izbą ludową.

Ks. Pastor: Pan jeszcze wstąpisz do Koła.

Poseł Diamand: Nic pana nie uprawnia do rzucenia mi publicznie obelgi! Do Koła polskiego nigdy nie wstąpię, ponieważ uważałbym to za zbrodnię, ponieważ poza Kołem jest jeszcze ratunek, jest jeszcze sześciu polskich posłów, którzy są zdecydowani iść stosowną drogą. (Oklaski na ławach socyalno-demokratycznych).

Zwalczamy rząd, ponieważ jest on przeciwnikiem ludu, ponieważ posługuje się tak niemoralnymi środkami, zdradza zawarte traktaty, ponieważ nie dotrzymuje danego słowa, ponieważ lud w bezwzględny sposób obciąża, ponieważ jest jasnym wyrazem zapatrywań kapitalistycznych sfer w tem państwie i zwalczać będziemy ten rząd, aż z tych ław zniknie. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Fuzel frazesów.

Gdy czyta się głosy naszej prasy burżuazyjnej o strejku uniwersyteckim w Krakowie— znów ogarnia uczucie obrzydzenia na widok fałszu, który się stroi cynicznie w piórka patryotyczne.

Gdy chodzi o uchwalenie kontyngentu, o ciężary nowe spaść mające na ludność kraju ubogiego — wtedy ta prasa czuje się na wskróś austryacką, gardłuje za koniecznościami państwowemi. Kiedy chodzi o wysłanie chłopów polskich na pokaz plutokracyi wiedeńskiej, obsiadającej za drogie pieniądze trybuny — ta prasa szczyci się, że Galicya lojalizmem przelicytowała nieobecne w pochodzie Czechy. Gdy chodzi o obronę wolności wiedzy — nagle wyrasta... nieprzejednany separatyzm, wołający, że antipolskiem jest stanowisko wspólnej z Niemcami walki o tę wolność.

A spójrzmy na zabór rosyjski... Gdy polska rewolucya łączyła się do walki z caratem z rosyjską, była to „Targowica na lewo“.

Gdy narodowi demokraci chcą się wszachrować w łaskę Mieńszykowów i Stołypinów, — jest to odrodzenie niewygasłych uczuć słowiańskich w Polsce, która była przedmurzem słowiańszczyzny wobec nawały germańskiej.

Dziś słowiańskie braterstwo, gloryfikacya Kramarza i Hlibowickiego — neo-Cyryla i Metodego — a tak niedawno brzmiały przecież surmy patryotyczne przeciw Czechom, gdy chodziło o wybór prezydenta Izby poselskiej w Wiedniu. „Słowo polskie“ przypominało wówczas, iż Czesi za Piastów srodze dawali się ziemiom polskim we znaki, że tego nie można im puścić w niepamięć!

Gdzie chodzi o jakąkolwiek walkę, o cel szlachetny — tam sprzymierzanie się z obcymi narodami jest zdradą idei polskiej. Gdzie chodzi o objaw lojalizmu — tam „patryotyzm“ nakazuje już nie sprzymierzać się nawet, lecz przelicytowywać inne ludy.

Istnieją towarzystwa wstrzemięźliwości, różne Eleuterye, pragnące zapobiedz zatruwaniu się społeczeństwa fuzlem wódczanym, czemuż nie powstają takie towarzystwa, któreby walkę toczyły z fuzlem frazesów, bardziej ogłupiających i demoralizujących, niż alkohol?

Przegląd społeczny.

Sprawy kolejarzy. Centralny zarząd stow. emerytów c. k. kolei państwowej w Galicyi i Bukowinie wzywa wszystkie miejscowości, gdzie tylko zamieszkują pensyonowani kolejarze, pobierający rentę od zakładu ubezpieczeń od wypadków c. k. kolei państwowej, aby dnia 24 czerwca b. r. wysłały deputacyę w celu poparcia petycyi dla polepszenia bytu kolejarzy, pozostających na emeryturze i rencie. Petycya ta została wniesioną d. 29 listopada 1907 r., a dnia 24 czerwca wejdzie na porządek dzienny w parlamencie.

Wzywa się wszystkich interesowanych, by w dniu tym nie zaniedbali swego przybycia i wszystkie miejscowości starały się wysłać delegatów.

Punkt zborny: Wiedeń, dworzec kolei północnej o godzinie 7·30 rano. Każdy delegat, chcący się jawić na oznaczonem miejscu i w oznaczonej godzinie, musi wyjechać dogodnym pociągiem z domu, tak, by się mógł w oznaczonym czasie zgłosić u tow. Szklarczyka, emerytowanego konduktora ze Stryja, który przybędzie wcześniej.

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

Do kalendarzy przeznaczone artykuły należy nadsyłać na adres tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5, najdalej do dnia 25 czerwca.

Konfiskata. Dzisiejszy poranny numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za artykuł, omawiający strejk studentów na uniwersytetach austryackich.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś w piątek po raz trzeci w bieżącym sezonie „Wesoła wdówka“ z panią Schupp w tytułowej roli. Jutro, w sobotę opera Halevy'ego „Żydówka“ z gościnnym udziałem Ireny Sołłohub, Władysława Floryańskiego i Aleksandra Niżankowskiego.

Wobec licznych zapytywań tak z Krakowa, jak i z prowincyi o ulubioną operetkę „Lalka“, dyrekcya teatru postanowiła zamiast zapowiedzianej repertuarem na niedzielę popołudniu operetki „To coś“ wystawić operetkę w 4 aktach Audrana „Lalka“ z panią Kliszewską w tytułowej roli. Operetka ta graną będzie po cenach zniżonych o godz. 3-ej i pół po południu.

W niedzielę wieczór piękna opera Moniuszki „Straszny dwór“, w której wystąpi gościnnie p. Tadeusz Łowczyński w partyi Stefana.

W poniedziałek po raz czwarty „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Z teatru ludowego komunikują nam: W niedzielę 20 b. m. premiera: dramat ludowy w 5 odsłonach p. t. „Chata za wsią“. W rolach główniejszych wystąpią pp.: Gawlikowska, Czajkowska, Konarska, Cholewicz, Konarski, Sarnowski, Kalinowski, Falkowski i inni. Dramat ilustrowany jest śpiewami oraz tańcami p. Korycińskiego.

Niedzielny repertuar przyniesie popołudniu wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Trójka hultajska“; wieczorem zaś dramat ludowy „Chata za wsią“.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa na posiedzeniu odbytem 17 b. m. przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi dla nadzoru miejskiego wydziału obrachunkowego z posiedzenia z 16 b. m., na którem przewodniczącym wybrano radcę Schwarza. — Uchwalono utworzyć nowe posady VIII rangi w dziale konceptowym magistratu, oraz dwie posady nadetatowe w wydziale obrachunkowym, wreszcie posadę bibliotekarza w miejskiem biurze statystycznem.

Wkońcu komisya uchwaliła kilka kredytów dodatkowych.

Komisya ekonomiczna na posiedzeniu z 17 b. m. uchwaliła nabyć kilka parcel gruntowych dla celów regulacyjnych.

Dobrze się zabawił! W nocy ze środy na czwartek przyjechał do Krakowa p. Franciszek Floryan, buchalter fabryki wyrobów glinianych w Nesselsdorfie, i spacerował po ul. Lubicz. Tu spotkał się z jakimiś dwoma jegomościami i kobietą, z którymi wybrał się na zwiedzenie miasta. Zwiedzanie to rozpoczęli od restauracyi Weindlinga przy ulicy Lubicz, skąd po obfitem pokrzepieniu się towarzystwo poszło na planty. Tu dwaj obcy znikli, pozostała przy Floryanie tylko kobieta, z którą rozmawiał przez chwilę na ławce. Gdy ta odeszła, zauważył Floryan brak portfelu z 400 koronami. Biedaczysko z 6 halerzami w kieszeni udał się na policyę o pomoc, aby dostać się do domu.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

W piątek 19 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Lehara, z panią Schupp.

W sobotę 20 czerwca: „Żydówka“, opera w 5 a. Halevy'ego, występ Ireny Sołohub i Wł. Floryańskiego.

W niedzielę 21 czerwca o godz. 3½ popoł. po cenach zniżonych: „Lalka“ operetka w 4 aktach Audrana; o godzinie 7½ wieczór: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach (5 odsł.) St. Moniuszki, występ Tad. Łowczyńskiego.

W poniedziałek 22 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara, z p. Miłowską.

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach (w 5 odsł.) J. Ofenbacha.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański“ operetka w 3 aktach J. Strausa.

Czwartek: „Rigoletto“, opera Verdi'ego z pp. Szymanowską, Łowczyńskim i Ludwigiem w głównych partyach.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, występ Tad. Łowczyńskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Damy i huzary“ kom. Al. hr. Fredry w 3 akt. 8 wiecz.

Sobota: „Chata za wsią“, inscenizowana przez Galasiewicza w 6 obrazach. 8 wiecz.

Nowiny lwowskie.

Proces Wasińskiego. Z rozprawy środowej podajemy dalsze ciekawe momenta. Dramatyczną była scena konfrontacyi Wasińskiego z Knoblochem. Dyalog toczył się w następujący sposób:

Przewodniczący: Panie Wasiński, powtórz mu pan do ócz.

Wasiński: Przepraszam, najpierw chcę o tem pierścionku. I opowiadał, że pierścionek nie był na wierzchu, lecz schowany był w walizce, gdzie również znajdowały się pieniądze.

Knobloch: To nieprawda. On chce mnie jeszcze bardziej „pogrążyć“.

Przewodn. (do Wasińskiego): Powiedz mu pan, co on robił w czasie kradzieży.

Knobloch: Ja nic, ja tam nie był.

Wasiński (stanowczo): Stałeś za drzwiami.

Knobloch (złośliwie): A może być, że byłem o parę ulic dalej...

Przewodn.: Nie, on tego nie twierdzi.

Wasiński podał jeszcze kilka szczegółów z wypraw, w których Knobloch brał udział.

Przewodniczący (do Knoblocha): Słyszy pan?

Knobloch: Tak, ja się tego spodziewał, po nim można się wszystkiego spodziewać — i rozpłakał się jak bóbr.

Przewodn.: Nie płacz pan tak rzewnie, bo to panu nic nie pomoże.

Knobloch potwierdził, że Wasiński w mieszkaniu swem w Pradze, które zajmował pod nazwiskiem „Elsnerowicza“ miał schowane narzędzia złodziejskie, o których żona jego nie wiedziała.

Z kraju.

Uprowadzenie do klasztoru. Uprowadzanie żydówek do klasztoru szerzyć się zaczyna w Galicyi nagminnie. Od czasu, gdy minister Piętak wypowiedział pamiętne słowa o ustaniu władzy świeckiej u wrót klasztorów — klasztory same uważają się za wyjęte z pod prawa i swego przywileju bezkarności nadużywają nietylko do nawracania niewiernych owieczek, ale także do kojarzenia stadeł małżeńskich. Świeży oto wypadek zdarzył się znowu w Czarnej pod Tarnowem.

W nocy z 12 na 13 b. m. znikła z domu szynkarza Hirscha Gerstnera 15-letnia, nader przystojna córka jego Maryem. Głos publiczny wskazuje na stacyonowanego w Czarnej postenführera Michała Sabala, jako tego, który to zniknięcie spowodował, względnie ułatwił. Okazuje się bowiem, że Sabal z nadobną córką szynkarza utrzymywał od dłuższego czasu bliższe stosunki, że do niej potajemnie pisywał, że w nocy pod jej oknami wystawał, że wreszcie do szynku jej rodziców ze szczególnem upodobaniem chodził akuratnie wtenczas, kiedy rodziców w domu nie było. Na wymówki, czynione mu przez matkę uprowadzonej Maryem, tłómaczył się zawsze Sabal, że zachodzi nie do córki Maryem Gerstnerównej, lecz do służącej Maryanny Barnaś.

Był to oczywiście wykręt, bo właśnie ta Maryanna Barnaś pośredniczyła między Sabalem a młodą Gerstnerówną, a wykręcanie się nią miało tylko na celu uśpić budzącą się podejrzliwość matki. W kilka dni po tajemniczem zniknięciu córki otrzymali rodzice jej wiadomość, że córka ich wywiezioną została do klasztoru w Mogilanach. Gerstnerowie wybrali się też 18 b. m. do Krakowa, aby przy pomocy władzy wydobyć córkę swą z klasztoru.

Pokaże się jednak, czy istotnie władza świecka obowiązuje także i w klasztorach i czy zrozpaczonym rodzicom uda się odzyskać napowrót uwiedzioną i uprowadzoną potajemnie z ich domu córkę.

Jak się z powyższego przedstawienia okazuje, sprawa ma nie tyle podkład religijny, ile raczej seksualny i klasztor, zatrzymując Gerstnerównę, nawet chęcią robienia prozelitów tłómaczyć się nie może.

W sprawie tej wniósł imieniem rodziców uwiedzionej ich zastępca prawny dr Borgenicht do prokuratoryi tarnowskiej doniesienie karne; tymczasem jednak żandarm Sabal urzęduje spokojnie dalej i tylko jeszcze bra-

---

nie znał, mógłbym obrazić się. Jednak mieć go pod swoim dachem, to samo było już dla mnie wielką pociechą. Wiedziałem dobrze, że jego kolosalny umysł pracuje bezustannie (albo prawie bez wypoczynku) i znalazłem łatwość, z jaką przenikał całą zagmatwaną intrygę „Zatrutej polewki“. To właśnie stanowiło gwarancyę, że potrafi zniszczyć wszystkie szatańskie zmysły, na jakie znowu miał zdobyć się Desmondes.

Jak się to stało, nie mogę wytłumaczyć; może Rol używał za mało haszyszu, ale Desmondowi udało się wypełnić plan, którego istota pozostawała dla mnie nieznaną. Jak mnie później opowiadał inspektor Chegg (drugi płód mojej fantazyi, którego dla pewnych kombinacyi nie uważałem za potrzebne narysować dość wyraziście) sprawa dotyczyła jakiegoś fałszerstwa i groziła szubienicą.

Z szatańskim sprytem Desmondowi udało się rzucić podejrzenie na niewinnego Cedrica, który myśląc, że wmieszaną jest w sprawę Jolanda (zupełnie jednak bezpodstawnie) z całą szlachetnością poświęcił się i przyjął winę na siebie. Niczego innego i nie spodziewałem się po nim, gdyż to samo uczynił już w mojej książce. Jolanda naturalnie nie była w stanie pojąć motywów, któremi powodował się Cedric i z chwilą, gdy przyznał się do winy w kryminalnym przestępstwie lichszego gatunku, zupełnie zerwała. Ale ku swemu wielkiemu źdźiwieniu inspektor Chegg kazał ich aresztować i wziąwszy ich w ogień krzyżowy przy badaniu, uprzedził mnie, że wszystkie ich zeznania będą wniesione do protokołu i posłużą dowodem winy ich na sądzie.

(Dokończenie nastąpi).

kuje, by mu powierzyć prowadzenie dochodzeń w tej sprawie.

Obecnie Gerstnerówna znajduje się w Krakowie w klasztorze Felicyanek na Smoleńsku, skąd interwencya adwokatów Rafała Landaua i Peipera usiłuje ją wydostać. Zobaczymy, czy policya krakowska w tym wypadku spełni swój obowiązek.

Wybór wiceburmistrza w Białej. W celu wyboru nowego wiceburmistrza, gdyż dotychczasowy wiceburmistrz Wencelis złożył swoją godność, odbyło się 12 b. m. posiedzenie rady gminnej. Ponieważ nie odniosło ono rezultatu, zwołano na 16 b. m. ponownie posiedzenie. W zastępstwie nieobecnych radnych przyszło 7 zastępców. Na 29 głosów padło 15 na asesora fabrykanta Szmeję, 6 na byłego wiceburmistrza Wencelisa, a po 3 na asesora Bartlinga i radnego Nahowskiego, 2 kartki czyste. Szmeja oświadczył, że godność przyjmuje. Na jego miejsce jako asesora wybrano fabrykanta Gustawa Hessa.

Z zaboru rosyjskiego.

Statystyka polskich szkół średnich w Królestwie. Według danych, które zebrało grono przełożonych szkół warszawskich, w roku szkolnym 1907/8 było w Królestwie polskich szkół prywatnych 32, a mianowicie: 4 realne, 14 filologicznych i 14 handlowych. Liczyły one uczniów: realne 1461, handlowe 4915, filologiczne 5615. Ogółem w polskich szkołach prywatnych kształciło się w roku 1907/8 12.031 uczniów, przyczem na 1 szkołę przypada średnio około 400 uczniów, a były szkoły, liczące po tysiąc. W zestawieniu z r. 1906/7 liczba uczęszczających uczniów wzrosła, a mianowicie: powiększyła się blisko o 600 uczniów (w 1906/7 r. 11.437).

Interesująca jest też statystyka sił nauczycielskich. Polskie szkoły prywatne zatrudniają sił pedagogicznych 711.

Koszta utrzymania szkół są, oczywiście, bardzo rozmaite, zależnie od liczby klas i charakteru szkoły. Koszt najniższy utrzymania jednej szkoły wynosi 16.000 rubli rocznie, najwyższy 108.000 rubli. Średnio koszt utrzymania szkoły waha się od 25 do 40 tysięcy rubli rocznie. O siłach własnych szkoły utrzymać się nie mogą. Gdy bowiem średni koszt utrzymania ucznia w szkole waha się między liczbami: 68—155—170, a nawet dochodzi do 208 rubli rocznie, średnia wysokość wpisu wynosi 70—120 rubli rocznie.

„Braterstwo słowiańskie“. Podczas, gdy „prezes“ Dmowski wmawia w bezkrytyczne rzesze burżuazyjne, że jego zabiegi i pokłony w Petersburgu pomocnemi być mają do walki Polaków z niemczyzną, władze carskie w Królestwie we wszelki sposób popierają agitacyę niemiecką, ażeby z żywiołu niemieckiego klin utworzyć w organizmie polskim; zwłaszcza czyni to ostentacyjnie kat łódzki Kaznakow.

Oto jaskrawe przykłady; wczorajsze gazety warszawskie donoszą z Łodzi:

„Starania niemieckiej komisyi szkolnej w sprawie podziału szkół, zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Podział szkół stał się faktem dokonanym. Ze starych szkół miejskich Niemcy otrzymali 9, a oprócz tego otwierają jeszcze 4 nowe szkoły. Tak więc w przyszłym roku Łódź posiadać będzie 13 szkół miejskich z językiem wykładowym niemieckim“.

Tak samo opisują dzienniki nader zgiełkliwe występy i bankiety niemieckich towarzystw strzeleckich z „lodzer Provinz“... Defilady „Schützen-Gilden“ w mundurach odbywały się w zeszłym tygodniu w Łodzi, Zgierzu, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Aleksandrowie. Oczywiście „stan wojenny“ nie stawał na przeszkodzie tym manifestacyom. Wszędzie panowała jak najlepsza harmonia z władzami. W Łodzi na bankiecie wśród potoków szampana toastowano na cześć Skałłona i Kaznakowa, pito też za zdrowie policmajstra łódzkiego, szefa żandarmów i t. p. „działaczów“ rosyjskich.

Oczywiście, iż te parady i pijatyki możnaby uważać za pozbawione doniosłości, gdyby, powtarzamy, nie wyraźna tendencya ze strony rządu carskiego zachęcania we wszelki sposób w Królestwie separatystyczno-hakatystycznych prądów w sferach przemysłowców niemieckich.

Tysiąc rubli kary za błąd w depeszy. Na mocy rozporządzenia moskiewskiego generał-gubernatora Arianowa „Russkija Wiedomosti“ skazane zostały na 1.000 rubli kary za wydrukowanie depeszy o straceniu 20 włościan w Chersoniu.

Powyższe rozporządzenie wydane zostało przez generał-gubernatora po otrzymaniu wiadomości od gubernatora chersońskiego, że stracono nie 20, lecz 12 włościan.

Obecnie zarząd telegrafu miejskiego w Petersburgu dowiódł, że błędne wydrukowanie depeszy nastąpiło z winy telegrafisty, który, otrzymawszy w depeszy z Odessy słowo „dwanaście“ przekręcił je na „dwadzieścia“. Telegrafista skazany został na karę. Wiadomość o powyższym wypadku podaje „Riecz“.

Ze świata.

Strejk dziennikarzy w włoskiej Izbie posłów. Na ostatniem posiedzeniu włoskiej Izby dep. Santini w polemice z Barzilai'em nazwał parlamentarnych sprawozdawców „tchórzami“. Wskutek tego na trybunie dziennikarskiej powstał taki niepokój, że prezydent polecił ją opróżnić i przerwał posiedzenie. Po ponownem otwarciu zażądał dep. Barzilai, aby Santini za swe wyrażenie został przywołany do porządku. Dep. Santini prosił o przebaczenie za to wyrażenie, przekraczające zwyczaj parlamentarny. Prezydent wyraził ubolewanie, że musiał wobec dziennikarzy zastosować tak ostry środek, ale niedopuszczalnem jest ich mieszanie się do obrad. Wyraził też ubolewanie z powodu postępku Santini'ego i oświadczył, że choć według regulaminu dziennikarze powinni być wykluczeni z całego posiedzenia, cofa to zarządzenie i uważa tem zajście całe za załatwione.

Dziennikarz Cambelli posłał Santini'emu świadków. Santini zastrzegł sobie decyzyę do dzisiaj. Dziś odbędzie wybrany przez dziennikarzy konwikt konferencyę z prezydentem Izby celem honorowego załatwienia sprawy. Do tej chwili postanowili dziennikarze nie podawać sprawozdań parlamentarnych.

Nowy skandal niemiecki. Ze Szczecina donoszą, że odkryto tam nową sprawę skandaliczną, w którą są wmieszani wysocy urzędnicy administracyjni. Ta sprawa skandaliczna odbywa się na tle homoseksualnem. Kilku wysokich urzędników już aresztowano, innych zaś uratowała od aresztowania wczesna ucieczka.

Studentki w Prusiech. Z Berlina donoszą: Od jesieni r. b. kobiety będą przyjmowane jako studentki, tak do uniwersytetów pruskich, jak również do wyższych szkół technicznych.

Pensye posłów do Dumy. Z Petersburga donoszą, że Duma uchwaliła, aby zamiast dyet dla członków Dumy, które dotąd wynosiły 10 rubli za posiedzenie, wyznaczyć stałą pensyę 4500 rubli rocznie, z czego ma być 20 rubli odciąganych za każde posiedzenie, na którem dotyczący poseł nie będzie obecny.

Protest „związkowców“ przeciwko uczczeniu Lwa Tołstoja. Związek narodu rosyjskiego wydał drukowany protest przeciwko uchwale zarządu miejskiego w Moskwie o uczczeniu „wielkiego pisarza ziemi rosyjskiej“. „Duma miejska, głosi protest, uchwałą swą obraziła uczucia religijne prawosławnej Moskwy i znęca się nad sumieniem ludzi rosyjskich“.

Trąd. Niedaleko od Ekaterynosławia we wsi Mandrykino skonstatowano kilka wypadków trądu.

Związek rusyfikatorów. W Petersburgu powstało „Towarzystwo kresów rosyjskich“, mające na celu popieranie państwowości i narodowości rosyjskiej na kresach państwa, a więc w Polsce, Finlandyi, w gub. nadbałtyckich i na Kaukazie. Towarzystwo zamierza walczyć „z kresowymi obcoplemieńcami, wspieranymi przez wrogą względem Rosyi prasę kosmopolityczną“. Statut Towarzystwa już ulegalizowano, a w liczbie jego organizatorów znajdujemy profesorów: Siergijewskiego, Kułakowskiego, Pichnę, Pozdniejewa i ks. Szirinskiego Szachmatowa.

Znamienny to też przyczynek do „braterstwa słowiańskiego“.

TELEGRAMY

z dnia 19 czerwca.

Strejk na uniwersytetach.

Berno. Rektor czeskiej techniki ogłosił, że wykłady rozpoczynają się znowu. Studenci usiłowali dziś krzykiem i świstaniem wykładom przeszkodzić. Na technice niemieckiej jest spokój. Wykłady się nie odbywają. Niemieccy studenci zajęli stanowisko wyczekujące.

Duma.

Petersburg. W Dumie minister skarbu Kokowcew odpowiedział na interpelacyę w sprawie emisyi obligacyj państwowych w sumie 163 milionów rubli na podstawie ukazu carskiego, co zdaniem interpelantów na mocy ustaw zasadniczych musi nastąpić za zezwoleniem Dumy.

Duma 130 głosami przeciw 99 przyjęła następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Po wyjaśnieniach ministra skarbu Duma wyraża nadzieję, że minister w przyszłości w swej działalności ściśle trzymać się będzie ducha ustaw i wszelka emisya nastąpi tylko za zezwoleniem instytucyj prawodawczych“.

Następnie Duma uchwaliła etat kredytu państwowego ze zmianami, zaproponowanemi przez komisyę, wedle których owe 163 milionów rubli wstawiono do etatu.

(Chodzi o to, że Kokowcew dla napełnienia pustych kas zaciągnął pożyczkę wewnętrzną, nie mogąc otrzymać jej za granicą. Duma, uchwalając platoniczną rezolucyę, nie odstraszy Kokowcewa od podobnych nadużyć na przyszłość. Przyp. Red.).

Następca Roosevelta.

Chicago. Konwent republikański ogłosił Tafta kandydatem na prezydenta.

Chicago. W pierwszem głosowaniu narodowego konwentu republikańskiego otrzymał Taft 702 głosów, poczem jednogłośnie nastąpiła jego nominacya.

Zaburzenia w Persyi.

Londyn. Jeden z dzienników donosi z Teheranu, że szach dotychczas nie odpowiedział na memoryał parlamentu. Szach otrzymał posiłki od kilku szczepów i jest zdecydowany nie zawierać ugody, dążąc widocznie do przywrócenia absolutyzmu. Kupcy w Teheranie oświadczają się za wstrzymaniem ruchu handlowego i za zamknięciem sklepów.

Sprawy partyjne.

Wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu wykonawczego należy adresować: Franciszek Waligóra, Kraków, Wiślna 5.

Ważna wiadomość dla kolporterów wydawnictw partyjnych.

Celem umożliwienia szybkiej wysyłki wydawnictw partyjnych oddzielono zupełnie z dniem 15 czerwca administracyę tychże wydawnictw od administracyi „Naprzodu“. Wszelkie zamówienia i pieniądze za „Latarnię“, książki i broszury należy nadsyłać wyłącznie tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ulica Wiślna l. 5. Do czasu wprowadzenia czeków pocztowych, pieniądze należy przesyłać wyłącznie tylko przekazami: Nie wolno więc używać do tego celu czeków „Naprzodu“, „Prawa Ludu“ lub „Kropidła“, powstają stąd bowiem mylki i nieporządki. Zamówienia, przeznaczone dla poszczególnych wydawnictw partyjnych, należy bezwarunkowo pisać na osobnych kartkach, a każdą kartkę zaopatrzyć osobnym podpisem i dokładnym adresem.

Zamówienia, przysłane nie wedle tych wskazówek, nie będą wykonane.

Jednajcie nowych odbiorców i nadsyłajcie zamówienia tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ulica Wiślna l. 5.

Zamówienia na kalendarze: wielki ilustrowany i kieszonkowy należy nadsyłać na rozesłanych kartach zamówień natychmiast pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna l. 5.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 czerwca.

W Izbie posłów po odczytaniu interpelacyi i wniosków, poseł Choc protestował przeciw równoczesnym obradom sejmu krainskiego, który zwołano na dzisiaj, oraz Izby posłów. Przystąpiono do dalszej

dyskusyi budżetowej.

Zabrał głos poseł Mandic (kler. Słoweniec), po którym przemawiał poseł Heilinger (chrz. soc.), domagając się utworzenia osobnych ministerstw dla spraw pocztowych, sanitarnych i przemysłowych. Przemawiali także posłowie Pacher i Kraus, poczem zabrał głos poseł Battaglia.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. W Izbie posłów wnieśli dzisiaj interpelacye: poseł tow. Moraczewski w sprawie stosunków przy sądzie powiatowym w Kałuszu; dalej poseł Breiter w sprawie stwierdzenia przyczyny śmierci pomocnika stolarskiego Antoniego Heinischa w Szczawnie i w sprawie wymiaru podatku zarobkowego braciom Zygmuntowi i Leonowi Klinghoferom w Krzywczycach, oraz w sprawie utworzenia urzędu pocztowego w Mielcu.

Proces Wasińskiego.

Lwów. W procesie bandy włamywaczy przesłuchiwano dzisiaj dalszych oskarżonych, najpierw czeladnika bronzowniczego Michalskiego, oskarżonego o współudział w kilku kradzieżach. Zeznaje on, że Wasiński, gdy świadek odmówił mu udziału w pewnej kradzieży, napisał do świadka list, w którym mu groził temi słowy: „Spadnę na ciebie jak jastrząb i napiję się twojej krwi jak szampana“.

W ciągu rozprawy obrońca dr Leser zażądał, aby oskarżonego Knoblocha oddzielić od Wasińskiego, gdyż ten go hypnotyzuje wzrokiem. Przewodniczący wyznaczył Knoblochowi inne miejsce.

Dalej przesłuchiwano czeladnika bronzowniczego Schwetlicha, poczem przystąpiono do przesłuchania Wilhelma Hüttnera, znanego pod nazwiskiem „Anglik“, którego policya uwięziła w Moguncyi. Hüttner włada kilku językami i podróżował po wielu miastach jako agent handlowy. Nie przyznaje on się do winy. Opowiada, że był śpiewakiem i tancerzem i jako taki występował w Londynie, Paryżu i w Niemczech.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie Wasińskiej.

Jutro ma się rozpocząć przesłuchanie świadków; kilku z nich przybyło już do Lwowa, między innemi służąca Wasińskiego z Pragi, oraz pewna kobieta z Bielska.

W najbliższym czasie wyjdą z druku:

Wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy na r. 1909.

Cena egzemplarza 80 hal.

Kieszonkowy Kalendarzyk Robotniczy na r. 1909.

Cena egzemplarza 80 hal.

Stosownie do życzenia z wielu stron wyrażonego wydajemy w tym roku **Wielki ilustrowany KALENDARZ ROBOTNICZY, w grubej kartonowej oprawie.** Jak co roku, Kalendarz zawierać będzie szereg artykułów najsłynniejszych autorów i uczonych polskich i obcych, oraz będzie bardzo bogato ilustrowany. **Cena egzemplarza oprawnego 80 hal.**

Kieszonkowy KALENDARZYK ROBOTNICZY, który wszędzie tak wielką cieszy się popularnością, wyjdzie w tym roku **w podłużnym formacie,** w pięknej kolorowej płóciennej oprawie. **Cena egzemplarza oprawnego 80 hal.**

Celem uregulowania nakładu, prosimy o natychmiastowe nadesłanie zamówień i to tylu egzemplarzy ile **na pewno** zamawiający rozsprzeda. **Zwrotów nie przyjmuje się.** Rachunki za pobrane egzemplarze muszą być w miarę rozsprzedaży wyrównywane, w każdym razie zaś najdalej do dnia 1 stycznia 1909 r.

Zamówienia należy natychmiast nadsyłać pod adresem: **Zygmunt Klemensiewicz,** Kraków, Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Stowarzyszenie cieśli** urządza w dniu 28 czerwca w ogrodzie w Borku Fałęckim **wielki festyn,** połączony z majówką i różnemi niespodziankami.

* **Zabawę ogrodową** na Woli Jnstowskiej w ogrodzie p. Masnego urządza w niedzielę 21 bm. stow. „Postęp“. Na program składają się: chór robotniczy, poczta, wyścigi w workach, tańce itd. Wstęp 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu „Postępu“ przy ul. Krakowskiej 25, od 7—8 wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 18 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 11·60 do 11·61. Żyto na październik 9·62 do 9·63. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Owies na maj 6·93 do 6·94. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·95 do 6·96. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

Pogoda: gorąco.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przybierające zachmurzenie, stałe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**